

## Michał Kmiec: Ciało jest Świątynią Ducha Świętego

Czy dzisiejszy świat posiada sprawiedliwość, która usprawiedliwi wymierzanie kary śmierci? Być może pogłębione rozumienie godności człowieka tak naprawdę kieruje nas ku naszej grzeszności? Jakie prawo wymierzania sprawiedliwości pod postacią kary śmierci mają państwa zezwalające na aborcję? Czy kara śmierci nie jest roszczeniem sobie przez Cezara praw należących do Boga? – pyta Michał Kmiec w artykule napisanym dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kara (nie)ostateczna”.

Katechizm Kościoła Katolickiego do tej pory twierdził, że tradycyjne nauczanie Kościoła nie wyklucza w pewnych przypadkach zastosowania kary śmierci, jeśli jest ona skutecznym środkiem obrony innych przed napastnikiem. Być może takie przypadki nie zdarzają się już wcale – czytaliśmy w tym samym 2267 paragrafie. Jasnym jest jednak dla każdego katolika, że Kościół kary śmierci nigdy nie zalecał. Od wieków jego działania wpisywały się w ograniczanie tego sposobu wymierzania sprawiedliwości. Można tu choćby przytoczyć średniowieczny ruch na rzecz odwołania wykonywania tej kary na trzydzieści dni, by uzyskać czas w którym dany władca być może złagodzi swe postanowienie. Ba, trzeba dodać, że Kościół który działa na rzecz sprawiedliwości, dąży do wolności człowieka na każdym możliwym poziomie, towarzyszy i współcierpi z tymi, którzy sprawiedliwie odbywają swoje kary. Stąd duszpasterstwo w więzieniach. Stąd wezwanie podczas wielkopiątkowej Liturgii Męki Pańskiej – aby Chrystus otworzył więzienia.

Patrząc z perspektywy zwolennika kary śmierci w kodeksach karnych głos Kościoła (nie tylko wiernych, lecz zwłaszcza ostatnich papieży) krytyczny wobec kary śmierci wydawał mi się zrozumiały i słuszny. Mówiąc Chestertonem, logika Kościoła polega na nieustannym ściganiu złoczyńców nie w celu ich zgładzenia, lecz w celu zbawienia. Jednocześnie moje stanowisko uznawało autonomię państwa. Nasza tradycja grecko-rzymska zawsze uważała państwo za instytucję sprawiedliwości. Państwo, jak naucza św. Paweł – posiadające miecz sprawiedliwości, ma za główne zadanie wprowadzać sprawiedliwość w każdej dziedzinie życia wspólnoty. Kościół, który robi wszystko by grzesznika zbawić, słusznie popierał znoszenie kary śmierci z kodeksów karnych a nawet ustami Benedykta XVI uznał ją za obrazę godności człowieka[1] (kara śmierci nie znosi możliwości nawrócenia człowieka, ale skraca czas, gdy jest to możliwe). Jednocześnie Kościół nie potępił *ex cathedra* kary śmierci jako niezgodnej z moralnością i sprawiedliwością. To rozumiała roztropność Kościoła: kierując się swą logiką robił wszystko by grzeszników nawrócić, jednocześnie nie potępił państw, które wymierzały sprawiedliwość (która jest przecież ideałem do którego należy dążyć!).

*Zmiana papieża Franciszka  
zmienia ten stan rzeczy  
całkowicie. Od tej chwili kara  
śmierci nie podlega już „wolnej  
dyskusji”.*

Najnowsza zmiana jest  
definitywna

Moja katolicka intuicja  
zaraz po ogłoszeniu  
zmiany musiała  
poradzić sobie z

dwoma problemami. Po pierwsze, będąc zwolennikiem kary śmierci, od razu stwierdziłem, że zmianę akceptuję i przyjmuję w duchu posłuszeństwa wiary, nawet jeśli w pełni jej nie rozumiem. Po drugie, od razu uznałem, że obecna

zmiana jest definitywna i nie zostanie już zmieniona, ewentualnie może zostać rozwinięta. Do tej pory kara śmierci była w katechizmie rozpatrywana z punktu widzenia etyki. Kara śmierci została wpisana do szeregu kwestii społecznych, podlegających rozumnej refleksji etycznej. Na tej płaszczyźnie Kościół miewa różne propozycje dla poszczególnych epok (choćby relacje państwo-Kościół, czy refleksja ekonomiczna).

Zmiana papieża Franciszka zmienia ten stan rzeczy całkowicie. Od tej chwili kara śmierci nie podlega już „wolnej dyskusji”. Aktualny paragraf 2267 rozwiązuje problem kary śmierci nie na płaszczyźnie etycznej, ale dogmatycznej. Od tej pory kara śmierci została uznana za niedopuszczalną z punktu widzenia Ewangelii. Dlatego ta zmiana jest absolutnie fundamentalna, w tym wyrażeniu widzę wypowiedź ostateczną, ex cathedra nawet jeśli nie została ona dobrze i obszernie uargumentowana (a nie została), to została rozstrzygnięta.

Zalew argumentów

*Dobry Łotr nie ukazuje piękna  
kary śmierci, lecz piękno  
nawrócenia.*

Wśród zwolenników kary śmierci widoczne są osobliwe interpretacje Ewangelii. Gdyby nie było kary śmierci –

Jezus nie zostałby ukrzyżowany, co znaczy, nie zbawiłby ludzkości. Jest to rzeczywiście przewrotne myślenie. Samo ukrzyżowanie niewinnego Syna Człowieczego z całą pewnością było złem, było wynikiem grzeszności ludzi. Chrystusa przybiły do krzyża nasze grzechy – tak naucza Kościół. Owszem, słyszymy w Orędziu Wielkanocnym słowa opisujące grzech Adama: „o

szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel”. Mimo to, grzech Adama był grzechem, nie zbawieniem. Zbawieniem jest Chrystus. Poważniejszym argumentem jest jednak ten dotyczący św. Dyzmy – Dobrego Łotra, który mówi do swego współzójcy, że ponoszą słuszną karę za swą winę. Nawrócenie Dobrego Łotra nie jest jednak usprawiedliwieniem kary śmierci, zwłaszcza w rzeczywistości odkupionej przez Chrystusa. Jak pisze o. prof. Jacek Salij OP, dla Ojców Kościoła było jasne, że grzechy, za które Stary Testament, którego Kościół nie odrzuca, lecz przyjmuje wypełniony przez Chrystusa, karał śmiercią, są grzechami śmiertelnymi[2], a więc tymi, które muszą być odpuszczone w sakramentach, aby wierny mógł wejść do Królestwa Bożego. Dobry Łotr nie ukazuje piękna kary śmierci, lecz piękno nawrócenia. Nie idzie on do Królestwa Bożego dzięki karze wymierzonej przez tamtejsze państwo, lecz dzięki wierze w to, że Chrystus jest Panem.

### Godność osoby ludzkiej

Dzięki popularności ruchu personalistycznego, Kościół w dwudziestym wieku mocniej rozwinął naukę o godności człowieka, próbując wnikać w jej tajemnicę, próbując wnikać w tajemnicę słów Boga: „stworzony na Jego obraz[3]”. Dlaczego Kościół wcześniej nie wykluczał stosowania kary śmierci (do lat 60. kara ta istniała także w Kodeksie Karnym Państwa Watykańskiego)?

*Zetknąwszy się z Boską tajemnicą  
życia próbujemy coraz mocniej  
podporządkować się Boskim  
Rządom, a nie własnym osądom.*

Czy zniesienie kary śmierci jest odejściem od idei sprawiedliwości? Te pytanie wymaga naprawdę głębokiej

odpowiedzi, której nie jestem w stanie wyczerpująco udzielić. Wydaje się jednak, że pogłębione rozumienie godności człowieka idei sprawiedliwości nie znosi. Człowiek jest obdarzony godnością człowieka na mocy samego Stworzenia przez Stwórcę, nie zaś dlatego, że jest rozumny czy świadomy (choć te atrybuty należą do Jego świata). Toteż Kościół broni życia niepełnosprawnych, czy nienarodzonych. Samo uznanie, jak chciał Kant, człowieka jako osoby rozumnej, odpowiedzialnej za swe czyny nie jest argumentem ostatecznie wynikającym z obrony jego godności. Godność człowieka, Boży Obraz, który w sobie nosi jest jeszcze bardziej pierwotny, dotyczy samego życia jakie w nim jest, danego przez Stwórcę. W tym sensie człowiek nie jest jedynym właścicielem swojego życia, a co za tym idzie, nie jest jedynym właścicielem nawet swojego ciała. Kościół Katolicki, który przez wieki wypracował solidną doktrynę ukazującą wartość duszy na ciałem w sposób szczególny w wieku XX wniknął w tajemnicę całej osoby ludzkiej złożonej zarówno z duszy jak i ciała. Wydaje się po ludzku, że obrona duszy przed potępieniem, której efektem bywała kara śmierci, musi uwzględnić obronę godności całego człowieka, w tym jego ciała. Obrona jego ciała (błędnie powiedzielibyśmy jego doczesnej natury, katolicyzm jest religią Wcielenia!) jest jeszcze wyższym poziomem myślenia o transcendencji (czego choćby znakiem jest silna wiara w zmartwychwstanie najsamprzede Chrystusa, jak i nas wszystkich w dniu ostatecznym). Teologia ciała jest, byśmy powiedzieli, młodą dyscypliną teologiczną, pioniersko i twórczo rozwiniętą przez Jana Pawła II. Ukazanie godności całej osoby ludzkiej, w tym świętości jego ciała przyczynia się rzeczywiście do głębszego rozumienia godności człowieka i stoi przynajmniej na pierwszym rzucie oka w sprzeczności z karą śmierci. Jak pisze św. Paweł Apostoł: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?”[4]. Pisał w 1994 roku św. Jan Paweł II w Liście do Rodzin: „rodzina ludzka żyje poniekąd w epoce nowego manicheizmu, w którym ciało i duch są sobie radykalnie przeciwstawiane. Ciało nie żyje z ducha ani też duch nie ożywia ciała. Człowiek w tym horyzoncie myślenia przestaje być osobą i podmiotem. Staje się wbrew

zamierzeniom i deklaracjom wyłącznie przedmiotem. I tak na przykład, cywilizacja neomanichejska prowadzi do pojmowania ludzkiego seksualizmu raczej jako terenu manipulacji i eksploatacji niż jako przedmiotu tego odwiecznego podziwu, który przy stworzeniu kazał włożyć w usta Adama słowa odnoszące się do Ewy: „oto ciało z mojego ciała i kość z moich kości”[5]. Jak twierdzą niektórzy teolodzy, teologia ciała jest spóźnioną odpowiedzią na racjonalizm baconowsko-kartezjański, w którym człowiek został sprowadzony jedynie do ducha – rozumnej świadomości. Kościół zgłębiając tajemnicę całej osoby ludzkiej musi bronić także ciała, jako jego integralnej części.

Zetknąwszy się z Boską tajemnicą życia próbujemy coraz mocniej podporządkować się Boskim Rządom, a nie własnym osądom. Cechą Boga jest dzielenie się swoimi boskimi prerogatywami z ludźmi stworzonymi na Jego obraz. I tak w dziele stworzenia uczestniczą małżonkowie. W dziele odkupienia wszyscy, a kapłani w sposób szczególny. Wydaje się, że słowa świętego Pawła ukazują uczestniczenie w boskich prerogatywach dotyczących panowania nad życiem państw: „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia. Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. Jest ona bowiem dla ciebie narzędziem Boga, [prowadzącym] ku dobremu. Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno носи miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzenia sprawiedliwej kary temu, który czyni źle. Należy więc jej się poddać nie tylko ze względu na karę, ale ze względu na sumienie”[6]. Zniesienie kary śmierci powoduje oddanie tych prerogatyw jedynie Bogu. Przystajemy rościć sobie jakiegokolwiek prawa do panowania nad życiem innych. W pewnym sensie nie wykonując kary śmierci oddajemy Bogu

sprawiedliwość. Szczególnego znaczenia w takich okolicznościach nabierają dwie historie biblijne. Po pierwsze, obrona Kaina poprzez piętno przed ludzką zemstą[7] (Bóg wielokrotnie mówi o tym, że zemsta należy do Niego. Sprawiedliwość tak czy siak zostanie wymierzona każdemu). Po drugie, historia cudzołzniczy i jej ukamienowania. Jezus kieruje się wobec tych, którzy chcą wymierzyć sprawiedliwość: „kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamień”[8].

Państwo ma prerogatywy wymierzania sprawiedliwości bez względu na świętość rządzących, nikt tego nie neguje. Czy jednak dzisiejszy świat posiada sprawiedliwość, która usprawiedliwi wymierzanie kary śmierci? Być może w istocie pogłębione rozumienie godności człowieka tak naprawdę kieruje nas ku naszej grzeszności? Jakie prawo wymierzania sprawiedliwości pod postacią kary śmierci mają państwa zezwalające na aborcję? Obowiązkiem państwa jest stanowienie sprawiedliwości. Jednak, czy kara śmierci nie jest roszczeniem sobie przez Cezara praw należących do Boga?

*Mimo tego, brakuje w tym paragrafie pogłębionej refleksji, zwłaszcza teologicznej. Pojawiają się pytania, które muszą wobec dogmatycznego stwierdzenia o niedopuszczalności kary śmierci otrzymać odpowiedź.*

Pytania bez odpowiedzi

W tej próbie zrozumienia nowej zmiany paragrafu 2267 powstają pytania na które nie znajduję odpowiedzi. Nie zarzucam Kongregacji

nieprzemyślanej i nagłej zmiany. Wypowiedzi Franciszka jak i poprzedników, częste i idące w tym samym duchu domagają się większego uszanowania.

Mimo tego, brakuje w tym paragrafie pogłębionej refleksji, zwłaszcza teologicznej. Pojawiają się pytania, które muszą wobec dogmatycznego stwierdzenia o niedopuszczalności kary śmierci otrzymać odpowiedź.

Czy przypadkiem Katechizm nie jest zbyt mocno osadzony w rzeczywistości państw bogatych? Czy wszelkie przypadki osób, które (zgodnie z wcześniejszą wersją) powinny otrzymać karę śmierci ze względu na obronę innych już się na świecie, choćby w Afryce, czy Ameryce Południowej nie przydarzają? A co w przypadku wojny? Wojny, która choć sama w sobie jest złem, domaga się przecież od wiernych urzeczywistnienia dobra, prawdy i sprawiedliwości. Czy przypadkiem paragraf ten nie odpowiada jedynie czasom pokoju? Zauważmy, że w czasie potwornego chaosu jakim jest wojna, nikt nie powie, że walka w obronie swojej ojczyzny jest nieetyczna i potępiona przez Kościół.

Jednocześnie jak możemy sobie wyobrazić takie czasy bez istnienia kary śmierci, która tradycyjnie wymierzana jest wobec zdrajców czy denuncjatorów? Czy to również jest niedopuszczalne z punktu widzenia nowej wersji paragrafu 2267? W mocy pozostają słowa o. prof. Jacka Salija OP, który uargumentowywał wcześniejszą wersję o całkowitym nie wykluczeniu kary śmierci przez Kościół: „Skoro żyjemy w takich warunkach cywilizacyjnych, że społeczeństwo może skutecznie bronić się przed złoćmićami również bez stosowania tej kary, to zdecydowanie należy z niej zrezygnować. Zarazem gdyby przyszły czasy takiego chaosu, że państwo nie miałoby innego sposobu obrony swoich obywateli przed największymi złoćmićami, niestety, sięgnięcia po karę śmierci nie należy wykluczać. Nie wolno nam popaść w takie doktrynerstwo, że prawo nasze bardziej będzie się troszczyć o życie bandytów i rozbójników, niż o życie uczciwych obywateli”[9].

Na koniec trzeba dodać, że zmiana paragrafu 2267 nie wynika z dogonienia świata, gdyż Kościół nie żyje duchem tego świata. Nie wynika ze szczególnych okoliczności naszej współczesności, tej mentalności potępiającej karę śmierci prawie powszechnie zgodnie z logiką politycznej poprawności. Kościół kroczy ścieżkami Bożymi swoim tempem, często wyprzedzając ten świat o wielokroć. Nie jest przypadkiem, że właśnie teraz w 2018 roku Lud Boży, czyli Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa poznawszy głębiej godność człowieka jako osoby złożonej z ciała i duszy, będąc inspirowany personalizmem, a także i uznawszy w pełni na podstawie Mysterio Caelesti świętość ciała ludzkiego, które również jest stworzone na Jego obraz, lepiej rozumie kwestię kary śmierci. Myślę, że kwestia kary śmierci jest bardzo podobna do kwestii pojedynków honorowych. Powstały one z inspiracji chrześcijaństwem, „Boże sądy” w średniowieczu były poprzedzane modlitwami. Jednak przez wieki broń używana do pojedynków jak i pojęcie honoru (co raz częstsze pojedynkowanie się w sprawach błahych) sprawiło, że Kościół ustami papieża Leona XIII potępił i zakazał pod karą ekskomuniki tego, co powstało z inspiracji wiary chrześcijańskiej! Ciężko może nam zrozumieć absolutny zakaz kary śmierci, zwłaszcza w obliczu braku sprawiedliwości na tym świecie. Lecz jak pisze psalmista w Psalmie 119: „Zobaczyłem, że wszelka doskonałość ma granice: Twoje przykazanie sięga bardzo daleko”.

*Michał Kmiec*

\*\*\*

[1] Benedykt XVI, *Przemówienie na III Światowym Kongresie Przeciw Karze Śmierci*.

[2] J. Salij, *Kościół wobec kary śmierci*, [w:] „Chrześcijaństwo-Świat-Polityka” Vol. 19 Nr 2, s. 11

[3] Rdz 1, 26.

[4] 1 Kor 6, 19.

[5] Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane*, 1994, 19.

[6] Rz 13, 1-5. Miecz sprawiedliwości, jak sądzę, nie jest uznaniem kary śmierci, lecz po prostu uznaniem słuszności wymierzania sprawiedliwości w każdej postaci przez państwo.

[7] Rdz 4, 15.

[8] J 8, 1-11.

[9] J. Salij, *Kościół wobec kary śmierci*, [w:] „Chrześcijaństwo-Świat-Polityka” Vol. 19 Nr 2, 16.